



Jolanta
Horodecka-Wieczorek

**W świecie
Fosforantów**

W świecie Fosforantów

[Kup książkę](#)

Jolanta
Horodecka-Wieczorek

W świecie Fosforantów

oraz opowiadania:

Podróż bez biletu

Klucz do przeszłości

© Copyright by
Jolanta Horodecka-Wieczorek & e-bookowo

Projekt okładki: e-bookowo

ISBN e-book 978-83-7859-744-5
ISBN druk 978-83-7859-745-2

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy i autora zabronione
Wydanie II 2016

[Kup książkę](#)

CZĘŚĆ I

Rozdział I

Elly Lemour wracała do domu z mocnym postanowieniem, że wreszcie weźmie się do pracy. W uszach jeszcze dźwięczały jej słowa szefa, który ostatnio nie szczędził jej uwag. Wiedziała, że w końcu musi napisać coś szczególnie ciekawego, aby odbudować pozycję dobrego dziennikarza. Ledwie jednak przekroczyła próg i przywitała się z Linnel, która łaszcząc się i mruczac natrętnie manifestowała swoją radość, rozdzwonił się telefon. Chwilę później odbierała od matki i Johna, a następnie od Anny życzenia z okazji trzydziestej szóstej rocznicy urodzin.

Ale życzenia te wprowadziły ją w dziwnie refleksyjny nastrój. Po kolacji usiadła więc na tarasie i pograżyła się we wspomnieniach, które układając się chronologicznie, zaczęły tworzyć obrazy z jej dotychczasowego życia.

Urodziła się we Francji, ale jako małe dziecko wyjechała z matką do Australii – do Johna Skoplera, który został jej ojczymem. John okazał się wspaniałym opiekunem, a jego ujmujący sposób bycia niwelował fizyczne braki; był garbaty, co mocno specyfiko jego sylwetkę. Pasjonował się astronomią, bywał na światowych kongresach i właśnie w Paryżu na jednym z nich – poznał matkę Elly. Posiadał też prywatne obserwatorium astronomiczne, w którym często spędzali wieczory, a bywało, że i noce. Elly szczególnie fascynowały „spadające

gwiazdy”, choć John twierdził, że wówczas czyjeś życie osiąga swój kres. Od dzieciństwa zatem poznawała tajniki i piękno gwiazdnego nieba.

Ale szczęśliwe lata minęły szybko. Czy wyrosła na ładną dziewczynę? Jeżeli młodość, prostota i ujmujący uśmiech są ładne, to Elly te wszystkie atuty posiadała. Szmaragdowo-niebieskie oczy można by właściwie pominąć milczeniem, ale dobry obserwator i tak by w nich dostrzegł odbicie subtelного i bogatego wnętrza.

Gdy osiągnęła pełnoletność, zdecydowano o wysłaniu jej do Paryża. Miała tam kontynuować naukę oraz opiekować się chorą babką, z którą zamieszkała w piętrowym domu z ogrodem. Niestety po trzech latach babcia zmarła, na długo jeszcze zostawiając ją w żałobnym nastroju. Jednak życie biegło i stawiało wymagania, którym na co dzień musiała sprostać.

Mając od początku trudności z matematyką przerwała studia astronomiczne, a że była typową humanistką, podjęła studia dziennikarskie. Po otrzymaniu dyplomu, wyszła za mąż za Edwarda Lemour, ale szczęścia w tym związku nie zaznała. Elly miała wrażliwą naturę, a jego gwałtowne usposobienie niszczyło model spokojnego życia, o jakim zawsze marzyła. Ponadto Edward preferował życie towarzyskie, którego nie akceptowała. Zaczęły się także kłopoty w pracy i choć z początku był dobrym adwokatem, to jednak stopniowo tracił pozycję zawodową. Żyła więc w ciągłym stresie i aby przetrwać, uciekała od rzeczywistości w swój wewnętrzny, pełen harmonii świat. A kiedy wreszcie wyprowadził się do innej kobiety, wystąpiła o rozwód i choć proces

przeciągał się, miała już w domu upragniony spokój.

Stopniowo też traciła przyjaciół, zmęczonych zapewne jej ciągłymi problemami. Nieliczni zaś, z którymi miała kontakt nie rozumieli jej w pełni, być może dlatego, że ich przyziemne sprawy egzystencjalne były dla niej zbyt nużące. Obawiając się kolejnego rozczarowania mężczyzn raczej unikała, choć wiedziała, że samotność jej nie służy. Jedyna przyjaciółka Anna – utalentowana rzeźbiarka, przed dwoma laty wyszła za mąż i wróciła do ojczystego kraju, do Polski. I znowu Elly została sama, wspominając czasem wakacje, jakie spędziła u Anny, podziwiając jej piękny kraj, pełen przyjaznych ludzi.

Miała i poważniejsze problemy. Kardiolog od dłuższego czasu nie ukrywał przed nią prawdy, a jego prognozy napały ją lękiem. Wprawdzie ostatnio wyniki były lepsze, ale wciąż dalekie od zadowalających. Rzuciła nawet palenie papierosów, choć nadal nosiła w kieszeni ostatnie trzy Vinstony. Bez wątplenia, na jej obecny stan zdrowia miała też wpływ masakra, jaką przeżyła cztery lata temu, ledwo uchodząc z życiem. Przebywała wówczas jako dziennikarz prasowy w jednym z państw afrykańskich objętych wojną domową. Wraz z ekipą bazowała na skraju wioski, na którą pewnej nocy napadli uzbrojeni żołnierze. Zbudził ją krzyk i łuna palonych domostw, a gdy wyrzała – omal nie zemdlała. Zobaczyła rozwrzeszczanych żołnierzy, strzelających do wszystkich bez wyjątku! Przez ten moment widziała płonących ludzi – żywe pochodnie, które salwowały się krótkotrwałą, niestety, ucieczką. Nagle poczuła, że ktoś łapie ją za nogi. Odwracając się w śmiertelnym przerażeniu, aż krzyknęła z wrażenia. Zobaczyła dziewczynkę, której żalosny widok wyrwał

ją z odrętwienia. Szybkim ruchem owinęła dziecko chustą, w biegu złapała służbowy pistolet i nóż, którym na tyłach namiotu błyskawicznie rozcięła płótno. Kiedy tak szamotała się w ciasnym otworze, zobaczyła wpadających głównym wejściem dwóch żołnierzy z karabinami gotowymi do strzału. Na szczęście wystarczyło jedno szarpnięcie i – była na zewnątrz! Biegając na oślep, desperackim ruchem chwyciła z ziemi płonące polano i odwróciwszy się, rzuciła je pod nogi doganiających ją napastników. Strach i ciężar dziecka paraliżowały jej ruchy, pomimo to dysząc ciężko, pędziła przed siebie byle dalej, byle prędzej. Nie zwracała nawet uwagi na ból od paznokci, które przerażone dziecko wbijało jej w skórę.

Ledwie zdążyła pomyśleć, że wioska jest oblężona, gdy znów zamajaczyły przed nią sylwetki żołnierzy z wycelowanymi karabinami. Najwyraźniej czekali, aż się zbliży. Ale stawką było życie! Uniosła pistolet i oddała dwa strzały, po których żołnierze osunęli się na ziemię. Przerażona jeszcze bardziej, biegła zdyszana, aż nagle poczuła, że leci w dół. Dziecko krzyknęło, a ona lawirując, by je osłonić, wpadła do rowu. Teraz najbardziej obawiała się odwrotu i ledwie zdążyła zamaskować kryjówkę, gdy znów usłyszała zbliżające się kroki. Wciąż gotowa walczyć o życie – ostrożnie wyjrzała, ale ze zdziwieniem zobaczyła, że żołnierze uciekają. Pomimo chwilowej ulgi miała wrażenie, że tupot ciężkich butów nigdy nie ustanie. Choć wreszcie ucichło, długo jeszcze bała się wychylić. Tuliła tylko usypiające dziecko, modląc się gorąco o ocalenie. Świtało, a strach nie mijał. Wyjrzała dopiero, kiedy złowieszczą ciszę znów przerwały odgłosy. Na szczęście byli to bojownicy, przybywający z odsieczą. Wśród nich był

ojciec dziewczynki, Eiry. A dzięki szczęśliwemu przypadkowi ocalała i matka. Po tych okropnych wydarzeniach Elly blisko dwa miesiące przebywała w szpitalu, a po odzyskaniu równowagi psychicznej napisała wstrząsający reportaż. Wówczas, pod silną presją opinii publicznej, zaangażowano międzynarodowe siły pokojowe, które przywróciły ład w tym kraju.

Minęły cztery lata, w ciągu których nie napisała nic szczególnego, ale właśnie teraz – pomimo znużenia postanowiła przerwać złą passę. Niewątpliwie tliła się w niej iskra talentu, bo wciąż czuła, że któregoś dnia piórem „namaluje” obraz, pełen niezwyklej treści. A może właśnie nadszedł ten moment? Przygotowała kawę i wzięła pastylki, ponieważ niepokoił ją ból w klatce piersiowej i z nadzieją, że minie, usiadła na tarasie. Miała męczący dzień, a wizyta u psychologa przeciągnęła się do późna.

„To chyba jedyny człowiek, który mnie rozumie” – rozmyślała. Często podkreślał, że jej fantazja i spekulatywny sposób pobudzania energii psychicznej jest manifestacyjną formą ucieczki od nie akceptowanej rzeczywistości, a przede wszystkim od doskwierającej mocno samotności.

Wreszcie, usadowiwszy się wygodnie w fotelu, bezwiednie zerknęła na sąsiedni dom. Od pewnego czasu ktoś w nim mieszkał; nieraz widziała zapalone światła, okna jednak zawsze były zasłonięte. Czasem tylko miała wrażenie, że ktoś uchyla firankę i obserwuje ją przy zgaszonym świetle. Dla relaksu włączyła kasetę z utworami swego ulubionego kompozytora, którego przywykła nazywać po imieniu – Klaudiuszem. Szczególnie oczarowana była jego nokturnem zatytułowanym „Księżycowa poświata”. Od początku zauwa-

żyła, że utwór ten robi na niej dziwne, wręcz niesamowite wrażenie, a już zupełnie niezrozumiały był wstrząs, jakiego doznała, kupując jego biograficzną książkę, Twarz Klaudiusza z okładki wydawała się jej bliska i skądś dobrze znana – nie mogła jednak skojarzyć skąd. Jeszcze przed chwilą usiłowała ją odnaleźć, by skonfrontować wczorajsze wrażenia, lecz przeszukawszy pokój ze zdziwieniem stwierdziła, że książka po prostu znikła! „To dziwne „, rozmyślała, przecież wczoraj ją czytałam, a nawet przy niej zasnęłam”.

W nocy miała fantastyczny sen, który teraz, w kontekście faktycznego zaginięcia książki, zdawał się wcale nim nie być. Oto była z Klaudiuszem na dalekiej północy. Jeździli saniami przez śnieżne pustynie a dwa siwe konie powoziły ich same. Otuleni błękitnymi pledami, nie czuli polarnego chłodu. Dookoła panowała kojąca cisza, czasem tylko przerywana odległym hukiem pękających lodowców i jednostajnym szumem morskich fal. Dziwiło ją tylko, że pomimo nocnej pory widzieli swoje twarze oświetlone blaskiem księżyca, który dodatkowo ścielił perłową ścieżkę, wskazującą koniom drogę. Nie spieszili się nigdzie. Zapatrzeni w biel krajobrazu, pozwolili sunąć w dal i, o dziwo, porozumiewali się bez słów. Od początku też miała wrażenie, że znają się od dawna i łączy ich głębokie, choć niezrozumiałe dla niej uczucie. Uwagę Elly wciąż zwracał jego ujmujący sposób bycia, pełen szczególnej troskliwości. Zresztą Klaudiusz był urodziwym mężczyzną, o ciemnych włosach, z których jeden kosmyk niesforne wyrywał mu się na czoło. Najbardziej jednak uwagę przykuwały jego oczy, z których oprócz silnej osobowości emanowała ogromna inteligencja. Zupełnie jednak nie potrafiła określić

jego wieku. Nie miała zresztą czasu na rozważania, bo oto na horyzoncie ukazywać się zaczęła niezwykle piękna zorza polarna, a że było to nadzwyczaj spektakularne zjawisko, prawie do świtu podziwiali świetlisto-kolorową draperię, która rwąc się, powoli ustępowała miejsca różowej jasności. Dla Elly było to wprost nieziemskie widowisko, dlatego często wzdychając nie tała przed Klaudiuszem faktu, że w tej scenerii i w jego towarzystwie czuje się szczęśliwa. Dziwiło ją tylko, że milczał wówczas, uśmiechając się tajemniczo^{*1}.

Kiedy nastał dzień, zachwycił ją natomiast bezmiar obszaru pokrytego białym puchem oraz potężne góry, które w efekcie działania promieni słonecznych skrzyły tysiącem bajecznych barw. Czuła wtedy, że integruje się z tym światem i chłonie zewsząd życiodajną energię. W pewnym momencie, gdy konie zwolniły, Elly ze zdziwieniem ujrzała białą niedźwiedzicę Kolis, która zastąpiła im drogę z małym misiem Lorry. Witali się jak starzy znajomi, a już wkrótce bawiła się i tarzała w śniegu z wesołym, całkiem białym niedźwiadkiem, którego też wielokrotnie musiała szukać w śniegowym puchu. Klaudiusz śmiał się wtedy wesoło, a Kolis, głośno pomrukując, wyrażała swoją aprobatę. Elly i teraz czuła się szczęśliwa, więc gdy konie zaczęły rzeć, dając znak do odjazdu – niewiele brakowało, by rozplakała się na myśl o rozstaniu. Na szczęście Klaudiusz w porę zapewnił ją, że znowu się spotkają. Uspokojona tym, machała na pożegnanie Lorryemu, który wyprzedziwszy matkę, długo biegł za saniami, ale okrążając lodowiec, pomału gubili z oczu szczęśliwą, niedźwiedzią rodzinę

¹ mowa o komp. Claude Debussym

Spis treści

W świecie Fosforantów

CZĘŚĆ I	5
Rozdział I	5
Rozdział II POZA ZIEMSKIM CZASEM	15
Rozdział III ZASKAKUJĄCE SPOTKANIE	20
Rozdział IV PODRÓŻ DO PRZESZŁOŚCI	38
Rozdział VFOSFORANCI	45
Rozdział VI W GŁĘBI WSZECHŚWIATA	51
Rozdział VII POBYT NA COFO	68
Rozdział VIII NIEZIEMSKA MIŁOŚĆ	101
Rozdział IX MIĘDZY COFO A ZIEMIĄ	106
CZĘŚĆ II	134
PODRÓŻ BEZ BILETU	164
KLUCZ DO PRZESZŁOŚCI	181



Jolanta Horodecka-Wieczorek urodziła się i mieszka w Piotrkowie Trybunalskim. Jest autorką literatury fantastycznej (powieści, opowiadania) oraz **ponad 160 bajek** i baśni we wierszu i w prozie, z czego na rynku krajowym i zagranicznym ukazało się 51 tytułów nakładem **ponad 843 tysięcy egzemplarzy**. Wszystkie utwory dla dzieci opatrzone są emblematem „Bez przemocy” i posiadają głęboko humanitarne przesłania wyrażone morałami. Pisarka jest laureatką wielu prestiżowych nagród i wyróżnień, jest też członkiem wielu organizacji literackich i polonijnych. Autorka, będąc wielką miłośniczką przyrody, pisze też bajki edukacyjne-ekologiczne i jak może pomaga dzieciom chorym i biednym. Współpracuje z dwoma Hospicjami dziecięcymi w Sopocie i Mławie, gdzie jest Ambasadorem. W 2014 roku autorka weszła do Wielkiej Encyklopedii Polonii Świata a w 2015 roku na Międzynarodowym Kongresie Polonijnym otrzymała dyplom z medalem z rąk Prezesa i Sekretarza Generalnego Światowego Stowarzyszenia Dziedzictwa Kulturowego Polonii za zasługi i współpracę na rzecz Polonii. Więcej informacji znajduje się na stronie Autorki www.jhw.com.pl.

***Czytajmy Wszyscy Dzieciom
bajki bez przemocy,
ażeby spokojnie
mogły sypiać w nocy.
Jolanta Horodecka-Wieczorek***